

# Jarosław Rubacha

---

## Przełamanie gorlickie (2-6 maja 1915 roku)

---

Słupskie Studia Historyczne 15, 91-112

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAROSŁAW RUBACHA

UW-M OLSZTYN

## PRZEŁAMANIE GORLICKIE (2-6 MAJA 1915 ROKU)

Wybuch I wojny światowej, jakkolwiek oczekiwany przez kręgi polityczne wielkich mocarstw i nie będący zaskoczeniem dla społeczeństwa Europy, był jednocześnie wielkim wyzwaniem dla sztabów i armii obu przystępujących do konfrontacji stron.

Dynamiczne zmiany, jakie zachodziły począwszy od ostatniej ćwierci XIX w. w teorii prowadzenia wojny, a zwłaszcza w technice wojskowej, pozwalały wysnuć przypuszczenia, że – jak słusznie już w 1890 r. zauważył feldmarszałek Helmut von Moltke – „gdy wybuchnie wojna, nie da się przewidzieć ani czasu jej trwania, ani jej końca. Walkę podejmą największe mocarstwa Europy uzbrojone jak nigdy dawniej. Żadne z nich nie może być w jednej czy w dwóch kampaniach tak osłabione, aby się uznało za pokonane, aby musiało zawrzeć pokój na twardych warunkach, aby się nie mogło podźwignąć, choćby po dłuższej przerwie do nowej walki”<sup>1</sup>. Równocześnie jednak zdawano sobie sprawę, że nowa wojna toczyć się będzie z wykorzystaniem wielomilionowych armii, których wyposażenie i utrzymanie na frontach stanowić będzie poważne wyzwanie nawet dla najbogatszych uczestników konfliktu. Dlatego też, przystępując do opracowywania planów wojennych zarówno państwa centralne, jak i Ententa oparły się na założeniu, że działania wojenne powinny zostać rozstrzygnięte możliwie szybko<sup>2</sup>. Równie dużo uwagi poświęcano wypracowaniu właściwej strategii działania, która w związku ze specyficznym podziałem mocarstw na dwa przeciwstawne bloki militarno-polityczne – zwłaszcza w przypadku państw centralnych zagrożonych koniecznością walki na dwa fronty<sup>3</sup> – stawała się sprawą pierwszoplanową.

---

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1991, s. 9.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat tamże, s. 9-12.

<sup>3</sup> Z takiego zagrożenia zdawano sobie sprawę już latach 70. XIX w. W 1871 r. H. von Moltke stwierdził: „Najcięższą próbą, jaką nowe państwo niemieckie musi wytrzymać, byłyby równoczesne boje z Francją i Rosją. Ponieważ zaś jest to kombinacja zupełnie możliwa, należy zawczasu zastanowić się nad środkami obrony”; tamże, s. 128; więcej na ten temat: tenże, *Podłoże społeczno-gospodarcze niemieckich planów strategicznych przed pierwszą wojną światową*, Przegląd Zachodni nr 7/8, 1952, s. 590-610, J. Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne mo-*

To szczególne znaczenie obu wspomnianych powyżej kwestii doskonale widać w niemieckich planach wojennych, przygotowywanych na wypadek wybuchu ogólnoeuropejskiego konfliktu.

Dążąc do maksymalnego wykorzystania możliwości bojowych armii niemieckiej, już na przełomie 1879 i 1880 r. niemiecki Sztab Generalny zakładał podział sił na dwie części. Pierwsza z nich miała skutecznie chronić terytorium Niemiec od zachodu i przystąpić do konfrontacji z Francją w momencie, kiedy druga, wspierana przez wojska austro-węgierskie, rozbije siły rosyjskie na froncie wschodnim, co zmusiłoby carat do wycofania się z wojny<sup>4</sup>. Na skutek zmieniającej się sytuacji strategicznej<sup>5</sup>, na początku XX w. plan ten został zmodernizowany przez Alfreda von Schlieffena<sup>6</sup>, a następnie Helmuta von Moltke młodszego<sup>7</sup>, ale ogólne założenie walki na dwóch frontach i dążenia do wyeliminowania jednego z przeciwników zostało zachowane. Zmiana polegała jedynie na wyznaczeniu nowego głównego przeciwnika, którym została teraz Francja, zgodnie z *credo* von Schlieffena: „Niemcy całe muszą się rzucić na jednego przeciwnika, na tego, który jest najsilniejszy, najpotężniejszy, najniebezpieczniejszy, a może być nim tylko Francja – Wielka Brytania”<sup>8</sup>. Równocześnie jednak założono, że na froncie zachodnim skoncentrowana zostanie większość sił, podczas gdy terytorium Niemiec od strony Rosji strzec będzie jedynie ich niewielka część. Przenosząc ciężar działań wojennych na zachód, Niemcy nie przewidywali prowadzenia szerzej zakrojonych operacji przeciw caratowi. Taki stan rzeczy wynikał przede wszystkim stąd, że mimo różnic natury politycznej oba państwa łączyły szerokie kontakty gospodarcze, których naruszenie mogło grozić poważnymi konsekwencjami<sup>9</sup>.

Odmienne od sztabowców niemieckich ewentualną konfrontację z Rosją postrzegały Austro-Węgry. Stały konflikt o zasięg wpływów, przede wszystkim na Balkanach<sup>10</sup>, i wynikające z niego napięcie na linii Wiedeń – Petersburg, które na przełomie XIX i XX w. kilkakrotnie omal nie doprowadziło do wybuchu konfliktu zbrojnego, skłaniały Austriaków do zwrócenia bacniejszej uwagi na kwestię ewentualnej wojny z Rosją. Interesujące jest jednak to, że austro-węgierski Sztab

---

*carstw centralnych przeciw Rosji*, Warszawa 1932, s. 3-4 oraz M. Zgórnjak, *1914-1918. Studia i szkice z dziejów I wojny światowej*, Kraków 1987, s. 62-77.

<sup>4</sup> Szczegóły planu H. von Moltke prezentuje J. Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 3-22.

<sup>5</sup> Chodziło tu przede wszystkim o wzrost możliwości mobilizacyjnych armii francuskiej, co umożliwiło szybsze i silniejsze uderzenie na ważne strategicznie tereny przemysłowe zachodnich Niemiec oraz zmianę dyslokacji koncentracji armii rosyjskiej na tereny położone poza umocnioną linią Biebrza – Narew, co umożliwiło jej stawianie skutecznego oporu siłom niemieckim przez długi czas; por. J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 130 oraz J. Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 23-24.

<sup>6</sup> Szczegółowo plan ten prezentuje J. Pajęczkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 23-28.

<sup>7</sup> Założenia planu w: J. Pajewski, *Pierwsza wojna...*, s. 130-131.

<sup>8</sup> Tamże, s. 131.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 133.

<sup>10</sup> Na ten temat zob. m.in. J. Rubacha, *Bułgarski sen o Bizancjum. Polityka zagraniczna Bułgarii w latach 1878-1913*, Warszawa 2004, s. 27-34, 123-134.

Generalny rozpoczął opracowywanie konkretnych planów wojennych dopiero na przełomie 1908 i 1909 r.<sup>11</sup>, w okresie kryzysu bośniackiego, co poniekąd wpływało na ich złożoność. W zaistniałej sytuacji politycznej w Wiedniu musiano przewidywać zarówno konfrontację z Serbią i Czarnogórą, jak i ich protektorką – Rosją. Autor planu gen. Franz Conrad von Hötzendorf<sup>12</sup> przewidywał, że w przypadku konfrontacji z Włochami oraz państwami serbskimi Austro-Węgry będą w stanie prowadzić działania samodzielnie, nawet jeżeli wszyscy trzej przeciwnicy przystąpiłoby do wojny wspólnie. Zdecydowanie większy problem stanowiła natomiast groźba w mieszania się do konfliktu Rosji. W tym przypadku monarchia habsburska zmuszona była liczyć na pomoc swojego niemieckiego sojusznika, którą ostatecznie zaakceptowano w Berlinie<sup>13</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić, że opracowywane w latach 1912-1913 austriackie plany wojenne kurczowo trzymały się założenia, że w ewentualnym konflikcie po stronie państw centralnych aktywny udział wezmą inni członkowie bloku<sup>14</sup>, co z jednej strony odciążałoby armię austro-węgierską w działaniach przeciw Rosji<sup>15</sup>, a z drugiej strony umożliwiałoby wzmocnienie sił niemieckich na froncie wschodnim<sup>16</sup>. Ostatecznie jednak nadzieje te nie zostały spełnione.

Państwem, które jako jedyne spośród członków Ententy musiało liczyć się z koniecznością walki z dwoma przeciwnikami była Rosja. Zbliżenie na linii Petersburg – Paryż, jakie nastąpiło na przełomie 1892 i 1893 r. implikowało odpowiednie dostosowanie rosyjskich planów wojennych do założeń zawartej konwencji wojennej. Kwestia ta nie była jednak łatwa. Francuski Sztab Generalny naciskał na stronę rosyjską, aby ta, w przypadku wybuchu konfliktu zbrojnego, niezwłocznie przystąpiła do ofensywy przeciw Niemcom. Tymczasem w Petersburgu największe zagrożenie, a zarazem możliwość osiągnięcia największych korzyści widziano w konfrontacji z Austro-Węgrami. Dlatego też, mimo szczegółowych ustaleń podjętych w latach 1912-1913, rosyjski Sztab Generalny – jakkolwiek przygotowywał podjęcie działań przeciw Niemcom – skupił się przede wszystkim na opracowaniu planów, na podstawie których miały zostać rozbite w pierwszej kolejności siły monarchii habsburskiej<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> Zob. J. Pajączkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 35.

<sup>12</sup> Szczegółowa analiza planów austro-węgierskich prezentowana jest w: J. Pajączkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 36-67.

<sup>13</sup> Chodziło o koordynację działań armii austro-węgierskiej z siłami niemieckimi operującymi z Prus Wschodnich.

<sup>14</sup> Przewidywania te dotyczyły zarówno Rumunii, jak i Włoch, z którymi – na skutek nacisków Niemiec – starano się utrzymywać poprawne stosunki.

<sup>15</sup> Aktywny udział armii rumuńskiej nie tylko zabezpieczałby Austro-Węgry od strony południowo-wschodniej, ale także absorbowałby część sił rosyjskich, na co szczególnie liczone. Założenia te, w związku z ogólną sytuacją polityczną i negatywnym stosunkiem Rumunii do monarchii habsburskiej po 1913 r., nie zostały zrealizowane.

<sup>16</sup> Opierano się tutaj na składanych jeszcze w 1913 r. przez szefa włoskiego Sztabu Generalnego gen. Pollio zapewnieniach, że armia włoska podejmie działania przeciw Francji nad dolnym Renem siłami 6 dywizji piechoty i 3 dywizji kawalerii; zob. J. Pajączkowski-Dydyński, *Plany operacyjne...*, s. 58.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 92-93.

Opracowane szczegółowo plany miały zostać zweryfikowane w toku działań wojennych. Jednak już pierwsze dni pokazały, że ich realizacja nie jest łatwa. Złożona sytuacja geopolityczna oraz nieprzewidywalne wcześniej okoliczności sprawiły, że podjęta przez Niemcy ofensywa na Francję, mimo początkowych sukcesów, ostatecznie została powstrzymana, a armia niemiecka została pobita podczas bitwy nad Marną w dniach 6-9. 09. 1914 r. Ten niepomysłny obrót sytuacji spowodowany był w dużej mierze wydarzeniami rozgrywającymi się na froncie wschodnim.

Gotowość bojową na tym teatrze wojennym armie państw centralnych osiągnęły w drugiej połowie sierpnia 1914 r., ale początkowo nie były tu prowadzone większe operacje, a mniejsze oddziały koncentrowały się przede wszystkim na działaniach rozpoznawczych. Dopiero w ostatniej dekadzie sierpnia działania zaczepne rozpoczęły 1. i 4. Armie austro-węgierskie. Pierwsza z nich, pod dowództwem gen. Viktora Dankla w bitwie pod Kraśnikiem zmusiła do odwrotu 4. Armię rosyjską, a druga, dowodzona przez gen. Moritza Auffenberga w wyniku zwycięstwa pod Komarowem odrzuciła na wschód 5. Armię rosyjską gen. Pawła Plehwego<sup>18</sup>. O ile na lewym skrzydle kampania przebiegała pomyślnie, to na lewym skrzydle wojsk austro-węgierskich sytuacja przedstawiała się zdecydowanie mniej korzystnie. Przeciw skoncentrowanym tu: 3. Armii gen. Rudolfa Brudermanna i grupie feldm. Hermanna Kövessa energiczne działania podjęły 3. i 8. Armie rosyjskie, zmuszając je do wycofania i ewakuowania 3 września Lwowa. Podjęte naprędce próby odrzucenia Rosjan i odzyskania stolicy Galicji przy użyciu zawróconej spod Komarowa 4. Armii nie powiodły się, a pobite w wielkiej bitwie między Rawą Ruską a Lwowem w dniach 8-12. 09. 1914 r. wojska austro-węgierskie zmuszone zostały do wycofania się. Dodatkowo oddziały Dankla, naciskane przez wzmocnione odwodami 5. i 4. Armii oraz 9. Armii gen. Platona Łęczyckiego, także zostały zmuszone do odwrotu na południe. Szybkie postępy Rosjan zmusiły już 11. 09. 1914 r. sztab austro-węgierski do podjęcia decyzji o przerwaniu walki i wycofaniu wszystkich armii na linię rzeki San. Wkrótce jednak okazało się, że mimo silnego oparcia, jakie dawała twierdza w Przemyślu, nowa linia obrony nie jest możliwa do utrzymania. Już 20 września Rosjanie zajęli Jarosław, następnego dnia oblegli Przemyśl, a wycofujące się pośpiesznie oddziały austro-węgierskie zepchnięte zostały na lewy brzeg Dunajca. Dopiero tu udało się przeprowadzić ich reorganizację. Nową linię obrony obsadziły: na lewym skrzydle, nad dolną Nidą i dolnym Dunajcem – 1. Armia, w centrum, od Tarnowa do Koniecznej – 3. i 4. Armie, na lewym skrzydle, wzdłuż północnych stoków Karpat do Przełęczu Użockiej – 2. Armia gen. Eduarda Böhma Ermolliego, która przybyła w tym czasie z frontu bałkańskiego<sup>19</sup>.

Tę fatalną sytuację na południowym odcinku frontu wschodniego rekompensowały natomiast zwycięstwa armii niemieckiej w jego północnej części, gdzie nie tylko udało się powstrzymać pochód wojsk rosyjskich, ale również rozbić je

<sup>18</sup> Szerzej na ten temat: M. Zgórnjak, *1914-1918...*, s. 123-124.

<sup>19</sup> Zob. tamże, s. 125; na ten temat także A. Turowicz, *Działania wojenne 1914 i pierwszej połowy 1915 roku w Małopolsce*, [w:] *Brzesko-Okocim. Lotnicza baza najjaśniejszego pana*, red. R. Panek, K. Wielgus, Dębica 2000, s. 13.

w dwóch wielkich bitwach pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskimi i zmusić do odwrotu<sup>20</sup>.

Utrata Galicji Wschodniej była dla Austriaków bardzo bolesna, co motywowało ich do opracowywania planów jej odzyskania<sup>21</sup>. Jednak podjęta z początkiem października 1914 r. kontrofensywa, w której wojska austro-węgierskie wspierała nowo utworzona niemiecka 9. Armia gen. Augusta von Mackensena<sup>22</sup>, nie zakończyła się sukcesem. Natarcie oddziałów niemieckich oraz części 1. Armii gen. Dankla zostało powstrzymane w dniach 22-26. 10. 1914 r. pod Dęblinem, a podążające wzdłuż prawego brzegu Wisły pozostałe armie austriackie, po chwilowym zdjęciu oblężenia Przemyśla, ponownie zostały zmuszone do odwrotu w kierunku Krakowa<sup>23</sup>. Taka sytuacja była wynikiem poważnego wzmocnienia sił rosyjskich zarówno w Królestwie Polskim, jak i w Galicji, co wiązało się z planami podjęcia ofensywy przez Śląsk na Czechy i Morawy<sup>24</sup>, a następnie dalej w kierunku Wiednia. W wypadku powodzenia mogło to spowodować ostateczną klęskę Austro-Węgier i dlatego powstrzymanie „rosyjskiego walca” stawało się zadaniem priorytetowym. Stąd też rozpoczęta w dniu 14. 11. 1914 r. ofensywa rosyjska już dwa dni później natrafiła na zdecydowany opór sił austriackich<sup>25</sup>.

Kluczowym momentem tych zmagania była bitwa pod Krakowem, trwająca od 16 do 25 listopada.

Silnie umocniona twierdza krakowska stanowiła poważny problem dla podążających w kierunku Śląska oddziałów rosyjskich. Była ona nie tylko ważnym elementem systemu obronnego, ale przede wszystkim silnym punktem oparcia dla operującej w jej okolicy 4. Armii austro-węgierskiej<sup>26</sup>. Z drugiej jednak strony długotrwałe oblężenie twierdzy mogło postawić pod znakiem zapytania powodzenie całej ofensywy. Moment zawahania dowództwa rosyjskiego wykorzystali Austriacy, przerzucając na lewy brzeg Wisły prawie całą 4. Armię, która 17. 11. 1914 r. wykonała kontrnatarcie na skrzydło 9. Armii rosyjskiej, spychając je poza rzekę Szreniawę<sup>27</sup>. Manewr ten pozwolił skutecznie zahamować marsz Rosjan w kierunku Śląska, ale mimo czynionych wysiłków nie udało się ostatecznie rozbić ich armii. Poza tym przerzucenie 4. Armii na północny wschód od Krakowa spowodowało, że odcinek frontu między Wisłą a Karpatami bronił jedynie przez XI korpus gen. Stefana Ljubičicia, który nie był w stanie powstrzymać podążającej od wschodu 3. Armii rosyjskiej gen. Radko Dimitriewa i zmuszony był wycofać się poza Brzesko na linię Wieliczka – Dobczyce. Tym samym Rosjanie osiągnęli przedpola twierdzy Kraków od strony południowo-wschodniej<sup>28</sup>. Zmusiło to gen. Conrada von Hötzendorfa do

<sup>20</sup> Zob. J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 118 i n.; na ten temat także M. Klimecki, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991, s. 31-32.

<sup>21</sup> Por. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 44.

<sup>22</sup> Zob. M. Zgórniak, *1914-1918...*, s. 131.

<sup>23</sup> Tamże, s. 134.

<sup>24</sup> J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 260.

<sup>25</sup> Zob. A. Turowicz, *Działania wojenne...*, s. 16-17.

<sup>26</sup> J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 260.

<sup>27</sup> Tamże, s. 261.

<sup>28</sup> Por. A. Turowicz, *Działania wojenne...*, s. 19.

przerwania działań na lewym brzegu Wisły i skierowania większych sił przeciw oddziałom Dimitriewa oraz wsparcia 3. Armii, która broniła swoich pozycji przeciw natarciu 8. Armii rosyjskiej w Karpatach. Opracowany naprędce plan przewidywał uderzenie między podążającą na zachód 3. a kierującą się na południe 8. Armiami rosyjskimi, które zyskało miano operacji łapanowsko-limanowskiej. Do wykonania tego zadania wyznaczono nowo utworzoną grupę pod dowództwem gen. Josefa Rotha, wspartą niemiecką 47. Rezerwową Dywizją Piechoty<sup>29</sup>.

Atak sprzymierzonych pod dowództwem gen. Rotha rozpoczął się 2 grudnia. Po początkowych szybkich postępach już następnego dnia nacierające oddziały grupy uwikłały się jednak w ciężkie walki na południe od Łapanowa i Rajbrotu, a stworzoną tu przez Rosjan linię obrony udało się im przerwać dopiero pięć dni później. Ostatecznie jednak wynik tych walk był dość skromny, ponieważ Rosjanie cofnęli się tylko o kilka kilometrów, za Stradomkę i Potok Trzciniński, a na nowych pozycjach stawiali zacięty opór. Równocześnie na placu boju pojawił się VIII korpus z 8. Armii rosyjskiej, który na wieść o kontrofensywie austriackiej skierowany został na zachód, na Nowy Sącz i Limanową. Jego uderzenie, wykonane 6. 12. 1914 r. z nad Dunajca w kierunku Limanowej, poważnie zagroziło tyłom grupy gen. Rotha. Już następnego dnia rozgorzały walki w dolinie Łososiny, w których Rosjanie zajęli kluczowe wzgórze Kobyła, górujące nad nią od północy oraz rejon Rajbrotu, ale dalej siły sprzymierzonych stawiały zacięty opór. Zdawano sobie bowiem sprawę, że przejście inicjatywy przez Rosjan na tym odcinku frontu może mieć istotny wpływ nie tylko na losy kampanii, ale nawet całej wojny. Stąd też krwawe starcia pod Limanową trwały do 12 grudnia, przy czym okolice miasta przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk.

O wyniku zmagania zdecydowały ostatecznie wydarzenia rozgrywające się na południowy wschód od Nowego Sącza. W dniu 7 grudnia oddziały broniącej linii Karpat 3. Armii austriackiej gen. Boroevicia, ponaglone przez naczelne dowództwo, ruszyły na północ. Energiczny atak grupy gen. Sandora Szurmaya ze składu tej armii wykonany 11. 12. 1914 r. przeciw VIII korpusowi rosyjskiemu, zagrażającemu skrzydłu 4. Armii zdecydowanie zmienił sytuację. Już następnego dnia 3. i 8. Armie rosyjskie rozpoczęły odwrót na linię Dunajca, a wygrana przez Austriaków bitwa pod Limanową miała doniosłe znaczenie strategiczne<sup>30</sup>. Wycofanie się armii Dimitriewa pociągnęło za sobą także odwrót Rosjan na północnym brzegu Wisły. Ostatecznie w wyniku zmagania z pierwszej połowy grudnia 1914 r. front przebiegał wzdłuż linii: Bzura – Rawka – Nida – ujście Dunajca, a dalej na południe linią tej rzeki do Wojnicza, wzdłuż Białej do Gromnika, następnie przez Gorlice i Przełęcz Dukielską, grzbietami Karpat do Przełęczy Użockiej, a stamtąd do Radowic na Bukowinie<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Tamże, s. 20.

<sup>30</sup> Na temat operacji łapanowsko-limanowskiej szerzej m. in. w: J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 263-264; J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 190-193; A. Turowicz, *Działania wojenne...*, s. 20-22.

<sup>31</sup> J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 264; A. Turowicz, *Działania wojenne...*, s. 23 i 25.

Z końcem grudnia 1914 r., Rosjanie podjęli nieudaną próbę przedarcia się przez przełęcz karpackie na terytorium Węgier<sup>32</sup>, w związku z czym front galicyjski ustabilizował się, a obie strony przystąpiły do umacniania pozycji obronnych, które wiosną następnego roku miały stanowić punkt wyjścia do kolejnych zmagania.

Mimo zwycięstwa pod Limanową oraz powstrzymania rosyjskich prób przekroczenia Karpat, sytuacja w armii austro-węgierskiej z początku 1915 r. była fatalna. Załamała się dyscyplina i morale żołnierzy, a w ocenie dowódców każda, nawet najmniejsza ofensywa rosyjska mogła zakończyć się bezładnym odwrotem lub wręcz paniką<sup>33</sup>. Taki stan rzeczy bardzo niepokoił nie tylko austriacki Sztab Generalny, ale także Niemców. Ewentualne przełamanie linii obronnej w Galicji lub w Karpatach mogło mieć bowiem niezwykle poważne reperkusje zarówno militarne, jak i polityczne. Wynikiem tych obaw była fundamentalna zmiana stanowiska Berlina, która nastąpiła wczesną wiosną 1915 r., odnośnie do zaangażowania w walkach na froncie wschodnim, uważanym do tej pory za drugorzędny<sup>34</sup>. Niemiecki Sztab Generalny doszedł do przekonania, że – w związku ze stabilizacją frontu na zachodzie – łatwiejszym przedsięwzięciem będzie wyeliminowanie z wojny w pierwszej kolejności Rosji. Dostrzegano tu możliwości zastosowania doświadczeń z walk we Francji, a przerwanie rosyjskich linii obronnych wydawało się tym łatwiejsze, że nie były one tak rozbudowane, jak francuskie, brytyjskie czy belgijskie.

Przystępując do analizy sytuacji na froncie galicyjskim, niemiecki Sztab Generalny skupił się przede wszystkim na stanie armii rosyjskiej, wyczerpanej i osłabionej ciężkimi walkami z przełomu 1914 i 1915 r., w której coraz wyraźniej dawały o sobie znać braki w zaopatrzeniu, a słaby przemysł carskiej Rosji nie był w stanie na bieżąco uzupełniać stale rosnącego zapotrzebowania ogromnych armii. Ustalono również, że przybywające na linię frontu rosyjskie uzupełnienia składają się w przeważającej mierze z nowo formowanych oddziałów, nie mających ani doświadczenia bojowego, ani odpowiedniego wyposażenia. Jednocześnie obawiano się jednak, że rosyjskie naczelne dowództwo będzie kontynuować ofensywę w Karpatach, aby ewentualnie wspólnie z Włochami i Rumunią doprowadzić do załamania się Austro-Węgier. Dlatego też postanowiono możliwie szybko przenieść główny ciężar działań wojennych na front wschodni, wesprzeć tym samym osłabionego austriackiego sprzymierzeńca, a przez decydujące zwycięstwo odsunąć groźbę przyszłych ofensyw rosyjskich i odrzucić armie rosyjskie daleko na wschód. Równocześnie postanowiono istotnie zwiększyć liczbę niemieckich jednostek na tym odcinku, a nowe jednostki już nie tylko miały „łatać dziury” w liniach austro-węgierskich, ale wydatnie je wzmocnić i wpłynąć na ożywienie ducha bojowego żołnierzy monarchii habsburskiej. Do ustalenia pozostawało jednak jeszcze miejsce głównego uderzenia. Rozpatrując tę kwestię, gen. Erich von Falkenhayn brał pod uwagę kilka wariantów,

<sup>32</sup> Na ten temat szerzej: J. Rubacha, *Działania polskich formacji wojskowych kampanii karpackiej podczas I wojny światowej*, [w:] *Nad Zbruczem, Dniestrem i Prutem. Podole w dziejach militarnych Rzeczypospolitej*, red. Z. Matuszak, A. Nawrocki, Warszawa 2006, s. 119-133.

<sup>33</sup> Zob. opinię gen. Conrada w: M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 62-63.

<sup>34</sup> Tamże, s. 63.



ale ostatecznie do wyboru pozostały dwa: albo natarcie między Wisłą a Beskidami, albo między Wisłą a Pilicą. W połowie marca 1915 r., po wnikliwej analizie<sup>35</sup>, zdecydowano się na pierwszy z nich, ponieważ naturalne przeszkody w postaci trudnej do sforsowania rzeki na północy i gór na południu skutecznie uniemożliwiały szybkie manewry przeciwnika i praktycznie wykluczały możliwość okrążenia nacierających armii. Jako miejsce uderzenia wybrano rejon Gorlic<sup>36</sup>.

Równoległe i zupełnie niezależnie od planów niemieckich powstawała austro-węgierska koncepcja działań zaczepnych, opracowywana przez gen. Conrada von Hötzendorfa, która również przewidywała główne uderzenie w rejonie Gorlic<sup>37</sup>. Rejonem tym austriacki szef Sztabu Generalnego zainteresował się już na początku 1915 r., kiedy rozpoczęto przygotowywanie do ofensywy mającej przerwać oblężenie Przemyśla. Atak ten, prowadzony siłami 4. Armii, wprawdzie powstrzymany 18 marca, okupiony został znacznymi stratami, ale nie zmieniło to oceny Gorlic jako najodpowiedniejszego miejsca do wyprowadzenia natarcia na wschód<sup>38</sup>. Na przeprowadzenie takiej akcji gen. Conrad nie miał jednak wystarczających sił, a podjęcie inicjatywy stawało się realne dopiero po uzyskaniu pomocy niemieckiej, o którą zresztą już od jakiegoś czasu zabiegał. Ponieważ koncepcje sztabu austriackiego były zbieżne z założeniami niemieckimi, 13. 04. 1915 r. gen. Falkenhayn telegraficznie poinformował go o opracowanym przez niego planie. Jeszcze tego samego dnia Conrad zaakceptował zaproponowane przez Niemców działania i udał się do Berlina w celu omówienia szczegółów<sup>39</sup>.

W wyniku rozmów odbytych 14. 04. 1915 r. ustalono, że zasadnicze natarcie zostanie przeprowadzone siłami nowo sformowanej niemieckiej 11. Armii pod dowództwem gen. Eberharda von Mackensena<sup>40</sup>, przy aktywnym udziale 3. i 4. Armii austro-węgierskich, podporządkowanych dowództwu niemieckiemu. Armie te przed planowaną akcją miały zostać wzmocnione dodatkowymi trzema austriackimi dywizjami piechoty i dywizją kawalerii. Równocześnie podjęto decyzję, że oddziały niemieckie będą transportowane do Galicji od 17 kwietnia, a gotowość bojową osiągną 30 kwietnia. Różnice zdań wystąpiły natomiast przy omawianiu celów ostatecznych planowanej ofensywy. Strona niemiecka wychodziła z założenia, że ofensywa z rejonu Gorlic spełni swoje zadanie, jeżeli zmusi Rosjan do cofnięcia się na wschód od Przełęczy Łupkowskiej i wyeliminuje zagrożenie inwazji na Węgry. Tymczasem gen. Conrad stał na stanowisku, że natarcie powinno zakończyć się odzyskaniem całej Galicji Wschodniej wraz z Lwowem, co argumentował przekonaniem, że tak głębokie wycofanie się sił rosyjskich może radykalnie zmienić sytuację także na innych odcinkach frontu wschodniego, a zwłaszcza w Królestwie Polskim oraz powstrzymać Włochy i Rumunię przed przyłączeniem się do wojny po stronie Ententy.

<sup>35</sup> Szczegóły podaje obszernie: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges*, Band 30: *Gorlice*, Oldenburg-Berlin 1930, s. 10-12.

<sup>36</sup> Zob. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 66.

<sup>37</sup> O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 12-13.

<sup>38</sup> M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 69.

<sup>39</sup> Tamże, s. 71.

<sup>40</sup> Łącznie 8 dywizji piechoty; O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 16.

Ostatecznie jednak zgodzono się, że wynik ofensywy zależny będzie od bieżącej sytuacji, na którą wpływ decydujący będą miały inne czynniki, jak choćby możliwość skutecznego wyeliminowania z gry sił rosyjskich operujących w Karpatach i na Bukowinie.

Równocześnie przystąpiono do opracowywania szczegółów transportu jednostek niemieckich na linię frontu, a było to przedsięwzięcie bardzo poważne ze względu na fakt, że 11. Armii miały tworzyć jednostki przerzucone na wschód z frontu francuskiego. Istotną kwestią było również to, aby zmianę ich dyslokacji przeprowadzić bez wzbudzenia podejrzeń ze strony przeciwnika. Dlatego też transporty oddziałów niemieckich podążały okrężnymi drogami. XLI Korpus Rezerwowy gen. Hermana Francisa wyruszył z rejonu Busigny przez Namur i Szczecin, Korpus Gwardii gen. Karla von Plettenberga – ze Strasburga przez Frankfurt nad Menem, Lipsk i Poznań, 119. Dywizja Piechoty oraz bawarska 11. Dywizja Piechoty – z Moringen i Lille przez Kolonię i Berlin. Dopiero wyruszające jako ostatnie 19. i 20. Dywizje Piechoty, wchodzące w skład X Korpusu gen. Otton von Emmicha przetransportowano z Laon i Rethel najkrótszą drogą na wschód<sup>41</sup>. Do przerzucenia tych jednostek w rejon Gorlic użyto 485 pociągów. W tym samym czasie 61 pociągów przewoziło w miejsce koncentracji oddziały austro-węgierskie. Przyjmuje się, że w całej operacji do przerzucenia ludzi i sprzętu do 2. 05. 1915 r. użyto ponad 640 transportów<sup>42</sup>. Równocześnie nasilono działania wywiadowcze oraz penetrację lotniczą prowadzoną z lotnisk w Brzesku i okolicach<sup>43</sup>.

Przeważająca część oddziałów osiągnęła pozycje wyjściowe w nocy z 27. na 28. 04. 1915 r.<sup>44</sup> Dyslokowane na prawym skrzydle 11. Armii 119. DP i bawarska 11. DP, tworzące Kombinowany Korpus gen. Paula von Kneußla przybyły do stacji: Stróże, Ptaszkowa, Kamionka, Nowy Sącz i Marcinkowice, skąd wyruszyły na opuszczane przez oddziały austro-węgierskie pozycje na linii Zawodzie – Ropica Ruska<sup>45</sup>. Odcinek między Ropicą Ruską a wsią Sękowa objęła bawarska 11. DP, a pozycje dalej na południe, w kierunku Gorlic – 119. DP.

XLI Korpus został wyladowany pomiędzy Podgórzem a Biadolinami, a następnie zajęły stanowiska na północ od Gorlic: 82. Rezerwowa DP odcinek od położonej na lewym brzegu rzeki Ropy dzielnicy Gorlic Magdalena do Staszówki, a 81. Rezerwowa DP pozycje na linii Mszanka – Wola Łużańska.

Lewe skrzydło 11. Armii tworzył Korpus Gwardii, który siłami 1. i 2. Dywizji zajął odcinek od Staszówki do Turska.

Przybywające jako ostatnie pododdziały X Korpusu miały stanowić odwód dowódcy armii wraz z przydzieloną mu węgierską 11. Dywizją Kawalerii Honwedów.

<sup>41</sup> Szczegóły w: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 20-21.

<sup>42</sup> M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 73-74.

<sup>43</sup> Na temat działań lotnictwa austro-węgierskiego w tym okresie zob. K. Wielgus, *Okocimsko-brzeski węzeł lotnisk*, [w:] *Brzesko-Okocim...*, s. 43-71 oraz J. Magdoń, *Aeroplany nad Brzeskiem, Wojniczem i Tarnowem (1914-1915) – fakty i tradycje*, tamże, s. 33-42.

<sup>44</sup> Szczegółowa dyslokacja poszczególnych pododdziałów w: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 28-30.

<sup>45</sup> Obecnie Ropica Górna.

Wchodziły w jego skład: 19. DP, zgrupowana na tyłach lewego skrzydła z zadaniem ubezpieczania działań Korpusu Gwardii oraz włączenia się do działań w przypadku, gdyby „austro-węgierska 4. Armia nie była w stanie dotrzymać kroku 11. Armii”<sup>46</sup> oraz 20. DP, która zajęła pozycje wzdłuż drogi Grybów – Szymbark – Gorlice z zadaniem szybkiego wyjścia na tyły Rosjan, po przełamaniu linii frontu przez oddziały prawego skrzydła. 11. DKH, skoncentrowana w okolicach Zakliczyna, przewidziana została do wsparcia działających w centrum oddziałów sprzymierzonych.

Ogółem w momencie rozpoczęcia ofensywy siły 11. Armii liczyły około 129 000 żołnierzy, 624 działa, w tym 158 ciężkich, 260 karabinów maszynowych i 70 moździerzy.

Równocześnie pozycje zajmowały pododdziały armii austro-węgierskich.

Między niemieckimi XLI Korpusem a Korpusem Gwardii, na linii Łuzna – Staszkówka<sup>47</sup> skoncentrowane zostały, liczące około 33 000 żołnierzy i 134 działa, siły VI Korpusu gen. Artura Arza, złożonego z 39. DPH i 12. DP<sup>48</sup>.

Na południe od prawego skrzydła 11. Armii znajdowały się stanowiska 3. Armii austro-węgierskiej, której zadaniem było związanie sił rosyjskich w Karpatach. Z jej składu wyłączono jednak X Korpus, zgrupowany w okolicach Małastowa, który miał brać bezpośredni udział w operacji gorlickiej. Korpus ten składał się z 21. i 45. DP Landwehry, 24. i 2. DP oraz 30. pułku piechoty Landwehry, dysponujących łącznie prawie 30 000 żołnierzy, 144 działami oraz 63 karabinami maszynowymi.

Z kolei na północ od 11. Armii skoncentrowana została 4. Armia austro-węgierska, dowodzona przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda, której prawe skrzydło przewidziano do udziału w przełamaniu rosyjskiego frontu. W skład tych sił, liczących ponad 46 000 żołnierzy, wchodziły: IX Korpus złożony z 10. DP i 106. DPL skoncentrowany między Turskiem a miejscowością Wał, oraz XIV Korpus w składzie 3. i 8. DP – między Walem a brzegiem Dunajca na północ od Zakliczyna<sup>49</sup>. W odwodzie 4. Armii znajdowała się złożona z 11 batalionów<sup>50</sup> brygada gen. Franza von Szende, stacjonująca w Zakliczynie. Siły austro-węgierskie na tym odcinku frontu dysponowały 238 działami, w tym 57 ciężkimi.

Można zatem przyjąć, że w sumie do przełamania frontu między Magurą a Tuchowem przeznaczono 18 dywizji i 1 brygadę piechoty oraz 1 dywizję kawalerii, czyli łącznie około 217 tys. żołnierzy, 1045 dział i 70 moździerzy.

Warto także dodać, że w ramach przygotowań zdecydowano się też wyznaczyć zadania stanowiącej centrum 4. Armii – niemieckiej 47. Rezerwowej DP oraz zgromadzonej na lewym skrzydle grupie gen. Rudolfa Stöger-Steiner Edlera. Działania tych jednostek miały mieć charakter odciążający. Pierwsza z nich miała zaatakować na odcinku Bogumiłowice – Radłów, uchwycić przyczółek mostu na Dunajcu, uniemożliwiając Rosjanom przerzucenie oddziałów na lewy brzeg rzeki, a następnie

<sup>46</sup> O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 30.

<sup>47</sup> Był to fragment pozycji zajmowanych przez Korpus od zimy 1915 r.

<sup>48</sup> Na ten temat zob. M. Zgórniak, *Bitwa pod Gorlicami 1915 r.*, [w:] *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, red. Z. Żarnecka, Kraków 1968, s. 563.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Łącznie 9614 żołnierzy.

podążyć w kierunku Tarnowa, druga natomiast w noc poprzedzającą rozpoczęcie ofensywy pod Gorlicami miała pozorować natarcie, forsując Dunajec w pobliżu jego ujścia do Wisły<sup>51</sup>.

W przygotowaniach do ofensywy szczególną wagę przywiązywano do odpowiedniego zorganizowania artylerii<sup>52</sup>. Takie stanowisko wynikało z przeświadczenia zarówno dowództwa niemieckiego, jak i austro-węgierskiego, że właściwe użycie dział na stosunkowo wąskim odcinku frontu nie tylko utoruje drogę piechocie dzięki zniszczeniu umocnień, ale przede wszystkim będzie miało potężne działanie psychologiczne, które osłabi morale Rosjan, nie mających dotąd do czynienia z taką taktyką. Równie istotnymi czynnikami, które miały zagwarantować powodzenie operacji miało być zaskoczenie oraz wprowadzenie do walki licznych, dobrze uzbrojonych dywizji, a także prowadzenie ofensywy w szybkim tempie na całej długości frontu. Opinie te zostały odzwierciedlone w wydanym 29. 04. 1915 r. przez gen. Mackensena rozkazie ataku<sup>53</sup>.

Wyznaczona do osiągnięcia w pierwszej fazie natarcia linia stawiała przed poszczególnymi pododdziałami zadania o różnej skali trudności. Było to uwarunkowane przede wszystkim ukształtowaniem terenu. Jak się wydaje, najłatwiejsze zadanie przypadło w udziale jednostkom 4. Armii austro-węgierskiej, Korpusowi Gwardii i XLI Korpusowi, które podążając na wschód miały przed sobą stosunkowo łagodne wzniesienia, pozwalające nadażyć artylerii za posuwającą się naprzód piechotę. Operujący na tym samym odcinku VI Korpus austro-węgierski otrzymał zdecydowanie trudniejsze zadanie. Jakkolwiek ukształtowanie terenu nie powinno stanowić większego problemu, to na jego drodze znajdowały się dwa najważniejsze dla obrony rosyjskiej wzgórza – Pustki i Wiatrówek, które, jak przewidywano, będą zaciekłe bronione. Na drugie z nich miała nacierać 39. DPH, natomiast zdecydowanie trudniejsze zadanie zajęcia pierwszego przypadło w udziale 12. DP, złożonej niemal w całości z żołnierzy pochodzenia polskiego<sup>54</sup>, tworzących cztery<sup>55</sup> jej pułki: 20. nowosądecki, 56. wadowicki, 57. tarnowski i 100. cieszyński. Najtrudniejsze natomiast zadanie do wykonania stało przed niemieckim Korpusem Kombinowanym i austro-węgierskim X Korpusem. Na osi ich natarcia znajdowały się bowiem wysokie wzgórza, a poruszanie się utrudniał brak dróg<sup>56</sup>.

Ostatecznie mimo stosunkowo krótkiego czasu, w którym przygotowywano ofensywę 1. 05. 1915 r. wszystko było gotowe do jej przeprowadzenia. Atak miał nastąpić nazajutrz o godz. 10.00.

Naprzeciw wojsk niemieckich i austro-węgierskich znajdowały się pozycje 3. Armii rosyjskiej gen. Radko Dimitriewa, największej liczebnie z wszystkich pię-

<sup>51</sup> O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 39-40.

<sup>52</sup> Zob. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 77.

<sup>53</sup> Tamże, s. 34-35.

<sup>54</sup> Znaczna liczba Polaków służyła także w 2. Dywizji Gwardii ze składu niemieckiego Korpusu Gwardii.

<sup>55</sup> Piąty z nich – 3. pułk piechoty – formowany był w Brnie i Kroměříżu i składał się w przeważającej części z Czechów.

<sup>56</sup> Zob. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 79.

ciu armii rosyjskiego frontu południowo-zachodniego, rozciągającego się od ziemi radomskiej po granice z Rumunią.

W przededniu ofensywy niemiecko-austriackiej składała się ona z 6 korpusów armijnych w składzie 15. Dywizji Piechoty, odwodu dowódcy frontu w postaci 63. Rezerwowej Dywizji Piechoty oraz Kombinowanego Oddziału Pospolitego Ruszenia (KOPR), liczącego pięć brygad pospolitego ruszenia. Dodatkowo wsparcie w korpusach zapewniało 5 dywizji kawalerii, a także inne pododdziały tej formacji: 4½ pułku Kozaków, 4 samodzielne sotnie kozackie, 3 inne sotnie kozackie oraz 3 sotnie konne<sup>57</sup>.

Ogółem, w piechocie i kawalerii, 3. Armia składała się z 254 batalionów piechoty oraz 108 szwadronów i 31 sotni, co w sumie dawało 219 000 bagnatów i szabel, i stanowiło ok. 70% stanu etatowego. Z tej liczby na odcinku ofensywy sprzymierzonych znajdowały się jednak siły tylko trzech korpusów – IX, XI i XXIV, łącznie ok. 70-80 tys. żołnierzy. Warto również dodać, że zarówno wśród oficerów, jak i żołnierzy panowało dość niskie morale, osłabione porażkami poniesionymi w zimie i wczesną wiosną 1915 r. Równocześnie dowództwo armii borykało się z brakiem odwodów oraz niedostatkami w wyposażeniu i uzbrojeniu<sup>58</sup>. Szczególnie mocno widoczne to było w artylerii, zwłaszcza ciężkiej, gdzie Rosjanie znacznie ustępowali przeciwnikowi. Składała się ona z: 15 brygad artylerii lekkiej – po jednej przy każdej dywizji piechoty<sup>59</sup>, 5 baterii armat lekkich, po jednej dla każdej z brygad KOPR, 1 dywizjonu armat lekkich przy 3. Dywizji Strzelców, 5 dywizjonów haubic 122 mm podporządkowanych dowódcom, 1 baterii artylerii ciężkiej, złożonej z 4 dział, 4 dywizjonów i 1 baterii artylerii górskiej oraz 5 dywizjonów artylerii konnej. Łącznie 3. Armia dysponowała zatem zaledwie 675 armatami lekkimi i 4 działami ciężkimi. Dodatkowo przeciw atakowi niemiecko-austriackiemu mogła zostać wykorzystana jedynie ich część, nie więcej niż 200 armat.

Podstawowym atutem 3. Armii były natomiast rozbudowane pozycje obronne, zwłaszcza w pierwszej linii. Ciągnęła się ona na długości 214 km od Wisły po Bieszczady i podzielona była na 6 korpuśnych odcinków, a te z kolei na mniejsze, przyporządkowane poszczególnym dywizjom i pułkom. Północne skrzydło tej pozycji biegło wzdłuż prawego brzegu Dunajca, od jego ujścia do Wisły do Dąbrówki Szczepanowskiej. Na środku tego odcinka, na lewym brzegu Dunajca, znajdował się blisko 11-kilometrowy przyczółek (głęboki na 1-1,5 km) od Sanoki, przez Bobrowniki, Rudkę-Gosławice po Ostrów przy zburzonym moście kolejowym linii Kraków – Tarnów, obsadzony przez dwa pułki z 5. DP. Na południe od Dąbrówki Szczepanowskiej linia skręcała na południowy wschód, biegnąc u podnóża grzbietu Wał w stronę wzgórza 294, przekraczała rzekę Białą i przez wzgórze Gołanka skręcała na południe w stronę Ostruszy – Staszkówki. Dalej wzdłuż linii Łuzna – Mszanka – Stróżówka – Gorlice – Sękowa – Ropica Ruska – Małastów biegła w kierunku gra-

<sup>57</sup> Zob. S. Błażewicz, *3. Armia rosyjska generała Radko Dimitriewa w bitwie gorlickiej*; [www.cmentarze.gorlice.net.pl/bitwa.htm](http://www.cmentarze.gorlice.net.pl/bitwa.htm) (06. 04. 2007).

<sup>58</sup> Tamże; zob. także: M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 81.

<sup>59</sup> Oprócz 63. RDP, która nie posiadała artylerii.

nicy węgierskiej, a następnie głównym grzbieciem Karpat do Balnicy, gdzie stykała się z prawym skrzydłem, stojącej dalej na wschód, 8. Armii gen. Brusilowa.

Na odcinku, na którym sprzymierzeni przygotowywali ofensywę pierwsza linia obronna, obsadzona przez jednostki z 42 i 70 DP z IX Korpusu, 31, 61 i 9 DP z X Korpusu gen. Mikołaja Protopopowa oraz 48 i 49 DP z XXIV Korpusu, składała się z sieci wzajemnie flankujących ogniem i doskonale rozmieszczonych w terenie punktów oporu, osłoniętych zaporami z drutu kolczastego lub gładkiego oraz zasiekami. Na odcinku gorlickim dodatkowym wzmocnieniem obrony, obok licznych murowanych budynków, było 14 fugasów rozmieszczonych kilkadziesiąt metrów przed linią bojową. Rowy strzeleckie na przeważającej długości wykopane zostały dla stojącej linii strzelców<sup>60</sup>, a na ważniejszych odcinkach obrony miały one osłony zwane blindażami, zabezpieczającymi żołnierzy przed padającymi z góry kulkami szrapnelowymi i odłamkami granatów. Dodatkowe wzmocnienie stanowiły doskonale zamaskowane i trudne do zniszczenia podczas przygotowania artyleryjskiego gniazda karabinów maszynowych, umieszczone często 40-50 m za linią bojową.

Druga linia obrony przebiegała w odległości 5-10 km od pierwszej, wzdłuż linii góra Brzanka – Lipniki – góra Ferdel – skały Kornety. Jej przedpole nie było jednak osłonięte zasiekami, a tylko niewielkie odcinki miały zabezpieczenia w postaci schronów.

System obronny 3. Armii uzupełniała trzecia linia obronna, której budowę rozpoczęto dopiero wiosną 1915 r., w związku z tym nie przedstawiająca większej wartości bojowej. W części opierała się ona na starych pozycjach z walk w 1914 r. i przebiegała fragmentami od Machowej przez Łęki Dolne – Cechówkę – Kunową – Harłową – Folusz po Magurę Wątkowską<sup>61</sup>.

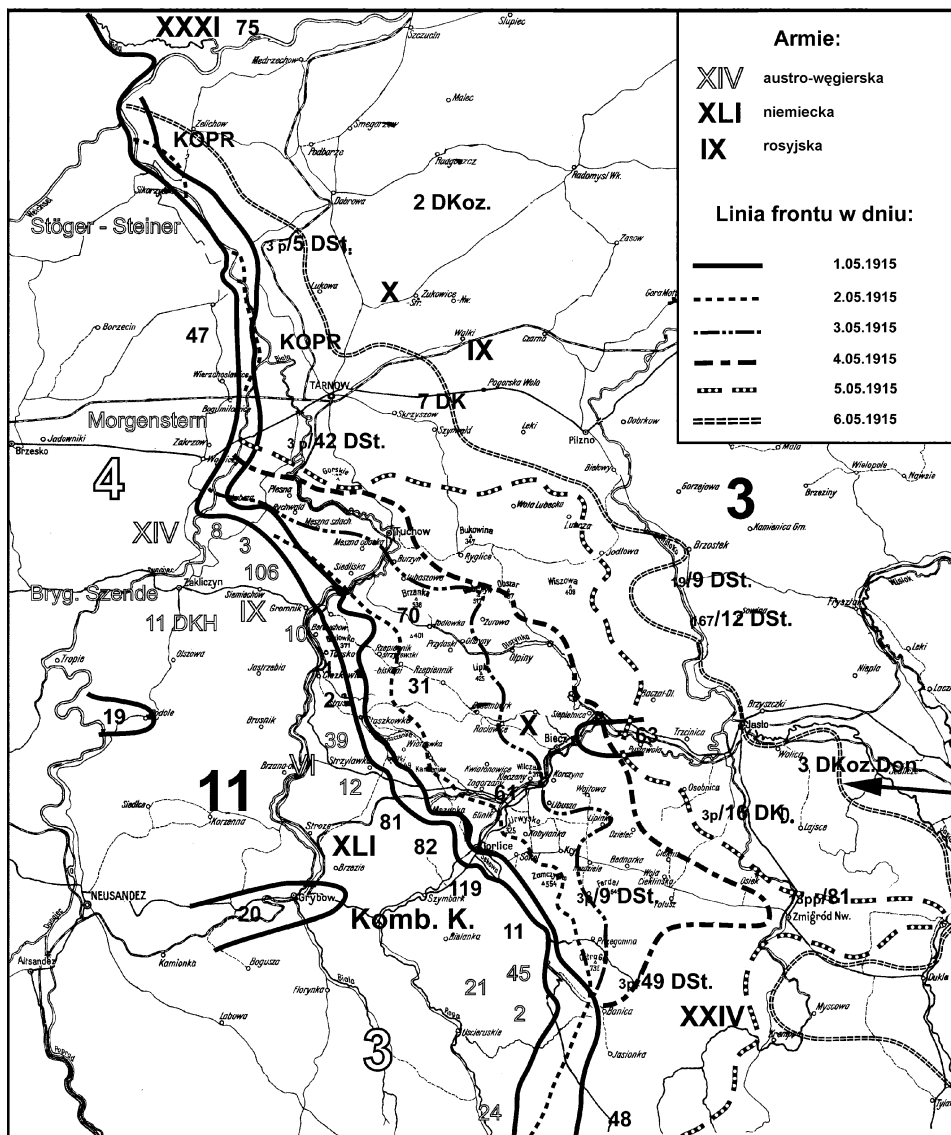
Trwające od 28 kwietnia niemiecko-austriackie działania zaczepne na liniach Sękowa – Ropica Ruska oraz Mszanka – Staszkówka, a także koło Ostroszy, Gromnika i w rejonie Lichwina wskazywały Rosjanom kierunek przygotowywanej ofensywy. Nawet dokonany w nocy z 1 na 2 maja dywersyjny desant austriackiej grupy gen. Stöger-Steiner Edlera w rejonie Otfinowa<sup>62</sup> nie zdołał zmylić Dimitriewa, co do rzeczywistych intencji nieprzyjaciela. Zmusił on jednak dowództwo 3. Armii do wysłania, dla wsparcia słabego w tym miejscu prawego skrzydła, około połowy swojego lotnego odvodu kawaleryjskiego. Obok stojącej tu wcześniej 7. DK w tym rejonie znalazły się również: 2. kombinowana Dywizja Kozaków oraz 3. Dywizja Kozaków Dońskich, a w południe 2 maja dotarł tam także pluton samochodów pancernych. Decyzje Dimitriewa wynikały z tego, że przywiązywał on dużą wagę do utrzymania swej flanki nad Wisłą, dlatego też dążył do możliwie dużego wsparcia niepewnych oddziałów pospolitego ruszenia i zabezpieczenia styku z 4. Armią stojącą na północnym brzegu Wisły<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> Tylko w dolinie rzeki Ropy nie miały one dostatecznej głębokości, co spowodowane było płytkim występowaniem wód gruntowych zalewających żołnierzy, zwłaszcza podczas deszczowej pogody.

<sup>61</sup> S. Błażewicz, *3. Armia rosyjska...*; M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 82-83.

<sup>62</sup> Na ten temat szerzej: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 132.

<sup>63</sup> S. Błażewicz, *3. Armia rosyjska...*



Tymczasem narastająca od 30 kwietnia kanonada ciężkiej artylerii oraz nasilenie aktywności lotnictwa w postaci lotów zwiadowczych oraz bombardowań Jasła, Bieczu i Dukli oraz ostrzał Tarnowa z „Grubej Berty”<sup>64</sup> dopingowały równocześnie Dimitriewa do pospiesznego koncentrowania swych sił i monitowania u dowódcy fron-

<sup>64</sup> Na ten temat szerzej: J. Magdoń, „Gruba Berta” w bombardowaniu Tarnowa (1915). *Fakty i mity*, [w:] *Lotnicze ślady wielkiej wojny*, red. R. Panek, K. Wielgus, Dębica 2002, s. 23-33.

tu o jak najszybsze wzmocnienie 3. Armii odwodami z innych odcinków frontu. Apele te były jednak lekceważone, ponieważ gen. Nikołaj Iwanow był niemal całkowicie pochłonięty wizją wznowienia prób przejścia przez Karpaty na Nizinę Węgierską. Dlatego też większość posiłków przybywających na front kierował na pozycje zajmowane przez 9. Armię, a nawet osłabiał siły Dimitriewa, przerzucając XXI Korpus w Karpaty. Decyzje te były brzemiennie w skutki.

Dzięki prowadzonym w okresie wcześniejszym działaniom wywiadowczym, w przededniu rozpoczęcia operacji gorlickiej Rosjanie mieli w miarę precyzyjne informacje na temat wielkości i potencjału sił austriackich, stojących przed frontem 3. Armii, ale poważnie mylili się w ocenie liczby przybyłych w ten rejon oddziałów niemieckich. Oceniano je na 2, maksymalnie 3 świeże dywizje, wyposażone w najwyżej w 200 dział, w tym 50 ciężkich. Ocena ta utrzymała się aż do 4 maja. Ten brak informacji również miał zaważyć na wyniku starcia<sup>65</sup>.

Przygotowanie artyleryjskie przed atakiem sił sprzymierzonych rozpoczęło się o godz. 6.00 i prowadzone było przez ponad 1000 armat różnego kalibru<sup>66</sup>. Pociski dosięgały okopów rosyjskich, schronów, gniazd karabinów maszynowych i rozrywały ułożone na przedpolu zasieki. Równocześnie rozpoczął się atak lotniczy, podczas którego samoloty austro-węgierskie zrzucały bomby na mosty, węzły kolejowe i kolumny rosyjskie<sup>67</sup>. Na obserwujących efekty ostrzału oficerach bombardowanie zrobiło wielkie wrażenie<sup>68</sup>. Wydawało się, że tego morderczego ognia nie jest w stanie przetrwać żadna, nawet najlepiej umocniona pozycja. Kiedy jednak o godz. 10.00 rozpoczął się szturm, w wielu miejscach okazało się, że pozycje rosyjskie są nadal gotowe do obrony.

Szczególnie boleśnie przekonała się o tym bawarska 11. DP gen. Alberta Schocha, która po rozpoczęciu ataku dostała się pod morderczy ogień rosyjskiej piechoty<sup>69</sup>. Wprawdzie ostatecznie udało jej się zdobyć pierwszą linię okopów, ale zostało to okupione bardzo poważnymi stratami, poniesionymi przez II batalion 3. pułku oraz II batalion 22. pułku piechoty. Równocześnie okazało się, że dalsze posuwanie się naprzód jest niemożliwe. Dopiero ponowne użycie artylerii utorowało drogę pododdziałom obu pułków. O ile jednak 3. pułk bez przeszkód opanował wzniesienie Zagórze, o tyle zajęte około południa przez 22. pułk sąsiednie wzgórze 469, bronione przez Rosjan przy wsparciu baterii artylerii, stało się areną zaciętych walk i zajęte zostało dopiero ok. godz. 14.00. Równie ciężkie walki prowadził trzeci z pułków dywizji – 13. rezerwowy pułk piechoty, współdziałający z pododdziałami austro-węgierskiej 21. DPL przy opanowaniu wzgórz 501 i 532.

W trakcie zaciętych zmagania zdobywała teren także 119. DP gen. Sutera<sup>70</sup>. W pierwszej fazie atak pododdziałów 46. pp. na rosyjskie pozycje położone po obu

<sup>65</sup> S. Błażewicz, *3. Armia rosyjska...*

<sup>66</sup> Zob. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 43-45.

<sup>67</sup> Tamże, s. 32.

<sup>68</sup> Wspomnienia gen. Arza cytuje m.in. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 87; zob. także F.K. Latiński, *Żołnierz polski pod Gorlicami 1915*, Przemyśl 1923, s. 30 i n.

<sup>69</sup> Na temat walki 11. DP szerzej: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 49-58; zob. także M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 96 i n. oraz M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 89.

<sup>70</sup> Na temat walk 119. DP szerzej: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 59-64; M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 89.



stronach drogi Sękowa – Kobylanka został powstrzymany w okolicach wsi Sękowa, a jednostki poniosły poważne straty. Dopiero ich wzmocnienie świeżymi oddziałami pozwoliło przełamać rosyjską obronę i zająć wzgórze 349. W tym czasie 58. pp. prowadził natarcie na północ od Sękowej, na przedmieście Gorlic – Zawodzie, położone na wschodnim brzegu rzeki Ropy. W trakcie walk, około godz. 13.00, dowództwo dywizji otrzymało informacje o zbliżającej się od strony Biecza rosyjskiej brygadzie piechoty. Wejście do walki świeżych sił nieprzyjaciela mogło zakończyć się katastrofą, w związku z czym bezzwłocznie polecono wykonanie natarcia na górujące nad okolicą wzgórze Sokół. Atak ten musiał zostać wykonany bez wsparcia artylerii, zajętej wówczas ostrzeliwaniem Zagórza i wzgórza 469. Ostateczny sukces okupiony został zatem bardzo dużymi stratami w postaci 100 zabitych i ponad 300 rannych, w tym 15 oficerów. Jak się później okazało, manewr ten nie był konieczny, ponieważ rosyjska brygada skierowała się na Zagórzany i nie stanowiła zagrożenia.

Zachęcony tymi sukcesami dowódca Kombinowanego Korpusu gen. Kneußl o godz. 15.15 polecił kontynuowanie natarcia siłami obu dywizji. Bawarska 11. DP otrzymała rozkaz zajęcia wzgórz: 461 i Zamczysko, a 119. DP natarcia na linię położoną między wzgórzami 361 i 288. Siły obu jednostek były jednak wyczerpane stoczonymi dotąd walkami, a ich przygotowanie przeciągało się. Ostatecznie odłożono atak na dzień następny. Mimo obaw dowódcy korpusu, na akcję zaczepną zdecydował się jedynie dowódca 3. pp. 11. DP ppłk von Stengel, obawiający się, że Rosjanie w ciągu nocy wzmocnią obronę na wyznaczonym do zdobycia wzgórzu Zamczysko. Sukces, jakim zakończyła się ta akcja okupiony została jednak wielkimi stratami, wynoszącymi 14 oficerów i prawie 600 zabitych i rannych żołnierzy<sup>71</sup>.

W dniu 2 maja do szturm przystąpiły także pododdziały XLI Korpusu Rezerwowego<sup>72</sup>. Zadania przydzielone im do realizacji, polegające na przerwaniu rosyjskich linii obronnych na północ od Gorlic oraz zajęciu samego miasta, miały szczególne znaczenie. Odcinek ten stanowił bowiem nie tylko zasadniczy fragment frontu 3. Armii, ale także, w przypadku uczynienia w nim luki, dawał możliwość wyjścia na tyły rosyjskich armii w Karpatach<sup>73</sup>. Kluczową pozycję na tym odcinku stanowiło samo miasto Gorlice, bronione przez rezerwowe 243. i 244. pp. z 61. DP, a zwłaszcza umocnione pozycje na wzgórzu 357 i cmentarzu żydowskim oraz na cmentarzu katolickim w dzielnicy Magdalena. Zdając sobie z tego sprawę, gen. François przeciw tym pozycjom skierował główny impet uderzenia jednostek 82. RDP, dzięki czemu już około 10.30 te ostatnie pozycje zostały zdobyte. Wbrew pozorom więcej problemów przysporzyło zajęcie samego miasta. Dopiero wsparcie artylerii sąsiedniej 119. DP złamało ducha bojowego obrońców, którzy poddali je około godz. 15.00. Kontynuując natarcie, wieczorem dywizja zajęła Glinik Mariampolski oraz okoliczne wzgórze<sup>74</sup>.

<sup>71</sup> Zob. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 65; M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 90; M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 572.

<sup>72</sup> O walkach XLI Korpusu pisze obszernie: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 66-85.

<sup>73</sup> Na ten temat szerzej: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 66.

<sup>74</sup> Por. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 90-91.

Na północ od 82. RDP atakowała 81. RDP. Po trwającym cztery godziny przygotowaniu artyleryjskim liczone, że pozycje przeciwnika zostały zniszczone, a powierzone zadanie uda się szybko wykonać. Okazało się jednak, że nadzieje te nie zostały spełnione. Atakujące bataliony dostały się pod silny ogień karabinów maszynowych i do południa nie udało się im przerwać linii obronnych Rosjan. Dopiero wsparcie artylerii, która po raz kolejny ostrzelała pozycje nieprzyjaciela oraz pojawienie się pododdziałów austro-węgierskiego VI Korpusu, pozwoliło osiągnąć przewagę. Podjęty ponownie szturm pozwolił wyprzeć Rosjan z Lasu Kamienieckiego, zając Mszankę oraz pobliskie wzgórze 335. Dywizja poniosła jednak w ciągu dnia duże straty, wynoszące prawie 2100 oficerów i żołnierzy<sup>75</sup>.

Istotną rolę w ofensywie miał odgrywać VI Korpus gen. Arza, którego zadaniem było zdobycie silnie umocnionych pozycji rosyjskich na wzgórzu Pustki<sup>76</sup>. Zadanie to mieli wykonać żołnierze 12. DP pod dowództwem gen. Paula Kestranka. Po rozpoczęciu szturmego okazało się, że, w odróżnieniu od innych odcinków, tu ogień artylerii był bardzo celny, a atakującym udało się prawie bez walki zająć dwie pierwsze linie okopów rosyjskich. Do zaciętych starć doszło natomiast w zalesionej części wzgórza, gdzie pododdziały dywizji natrafiły na silny opór. Atakujące bez wsparcia artylerii jednostki poniosły tu znaczne straty, szczególnie wśród żołnierzy 100. pp. Mimo to wzgórze zostało zdobyte około południa. Natarcie było następnie kontynuowane w kierunku wschodnim, a wieczorem pododdziały 12. DP wkroczyły do opuszczonej przez Rosjan Moszczenicy<sup>77</sup>.

W tym samym czasie do walki przystąpiła druga dywizja korpusu – 39. DPH gen. Emmericha Hadfy'ego, mająca opanować wzgórze: Staszówka i Wiatrówki. Rozwijające się do natarcia pododdziały zostały jednak powitane tak silnym ogniem karabinów maszynowych, że niektóre z nich zmuszone zostały do wycofania się. O godz. 11.00 artyleria wznowiła ostrzał pozycji rosyjskich. Mimo to kolejne ataki Węgrów nie przyniosły powodzenia. Ostatecznie jednak udało im się zrealizować wyznaczone działania, a znaczący wpływ na to miały sukcesy sąsiednich jednostek: 12. DP i niemieckiego Korpusu Gwardii<sup>78</sup>.

Ten ostatni, kosztem olbrzymich strat, zdobywał pierwszą linię rosyjskich pozycji<sup>79</sup>. Były one spowodowane przede wszystkim tym, że podczas przygotowania artyleryjskiego, na skutek błędnych informacji, ostrzelano wzgórze nad doliną potoku Ostrosza oraz wzgórze 358, a pozostałe odcinki pozostały niemal nietknięte. Operująca na prawym skrzydle 3. brygada piechoty gen. Axela von Petersdorffa zdobyła wprawdzie Mętlówkę, ale wkrótce jej atak załamał się. Na przedpolu Niemcy byli doskonale widoczni i stawali się łatwym celem dla rosyjskich karabinów maszynowych. Dopiero około 12.00 brygada otrzymała wsparcie artylerii, dzięki czemu mogła ponownie przejść do natarcia. Zacięte walki trwały jednak do godzin popołudniowych.

<sup>75</sup> Tamże, s. 92-93; M. Zgórnian, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 574.

<sup>76</sup> Walki VI Korpusu szczegółowo prezentuje: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 86-100.

<sup>77</sup> Zob. F.K. Latinik, *Żołnierz polski...*, s. 32; M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 93-94.

<sup>78</sup> M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 95; M. Zgórnian, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 575.

<sup>79</sup> Szerzej na ten temat: O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 101-123.

dniowych, a w ich wyniku 2. DG poniosła 2 maja największe w 11. Armii straty, sięgające 20% stanów. Zdecydowanie lepiej wyglądała sytuacja 4. brygady, która po półtoragodzinnej walce opanowała wzgórze 382 i 405 oraz 1. DG, która zajęła wzgórze 358 i dotarła do potoku Rzepiennik<sup>80</sup>.

Sukcesy odnosiły także inne jednostki. Walczące na prawym skrzydle pododdziały 3. Armii austro-węgierskiej, siłami 21. DPL zajęły wzgórze 532. W tym czasie 45. DPL zdobyła wzniesienia na wschód od Małastowa.

Toczącemu boje na lewym skrzydle IX korpusowi, po początkowych problemach także udało się zrealizować wyznaczone zadania. 10. DP w toku zaciętych walk i po odparciu kontrataku nieprzyjaciela zajęła silnie umocnione wzgórze 253 i Solanka. Opanowanie tej ostatniej pozycji umożliwiło 106. DP zajęcie rosyjskich pozycji na północ od Białej. Tymczasem stanowiące prawe skrzydło korpusu 3. i 8. DP z powodzeniem odpierały kontrnatarcie nieprzyjaciela<sup>81</sup>.

Wynik zmagania pierwszego dnia ofensywy był korzystny dla sprzymierzonych. Ich wojska, po przełamaniu pierwszej linii obrony, przesunęły się od 6 do 10 km w głąb terytorium nieprzyjaciela, choć zaciętość, z jaką bronił on poszczególnych pozycji wskazywała, że o ostatecznym sukcesie nie mogło jeszcze być mowy<sup>82</sup>.

Wieczorem 2 maja gen. Mackensen zdecydował, że następnego dnia natarcie będzie kontynuowane ze szczególnym nasileniem na prawym skrzydle, aby odciąć oddziały rosyjskie stojące w Karpatach. W tym celu Kombinowany Korpus został wzmocniony pozostającą w odwodzie 20. DP, a całość utworzyła wydzieloną grupę pod dowództwem gen. Emmicha. W tym czasie X Korpus austro-węgierski miał zająć rosyjskie pozycje w okolicach Ostrej Góry, a pododdziały 4. Armii opanować wzgórze na zachód od Brzanki<sup>83</sup>.

Równocześnie jednak nastąpiła zmiana pogody. Zaczął padać deszcz i zrobiło się zimno, co poważanie utrudniało przygotowania do ataku<sup>84</sup>. Dlatego też natarcie w dniu 3 maja rozpoczęło się na niektórych odcinkach z opóźnieniem. O godz. 9.00 rozpoczęła działanie 119. DP, ale kooperująca z nią bawarska 11. DP weszła do walki dopiero około 13.00. Ponieważ obie jednostki zajmowały teren opuszczony w nocy przez Rosjan, wspomniane rozbieżności czasowe nie spowodowały żadnych niekorzystnych następstw. Wieczorem obie dywizje dotarły na linię Lipniki – Libusza, gdzie rosyjska piechota stawiała im zacięty opór<sup>85</sup>.

O godz. 6.00 podjęła atak 81. DP, która wraz z sąsiednią 82. DP otrzymała zadanie przełamania rosyjskiej obrony na wzgórzu Wilczak, jednak rozmiękle drogi po-

<sup>80</sup> Na ten temat szerzej: M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 95-96; M. Zgórniak, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 576-577.

<sup>81</sup> Zob. F.K. Latinik, *Żołnierz polski...*, s. 36.

<sup>82</sup> Por. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 124-133 oraz J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 336-337.

<sup>83</sup> Zob. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 134; por. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 97-98; M. Zgórniak, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 580.

<sup>84</sup> Por. F.K. Latinik, *Żołnierz polski...*, s. 38.

<sup>85</sup> Zob. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 136-140; M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 98.

ważnie utrudniały natarcie. Dopiero po południu pododdziały dywizji zajęły rosyjskie pozycje na wzgórzu Klęczany, broniące dostępu do Wilczaka. Mimo silnego ostrzału artyleryjskiego wspierającego atak, Rosjanie z determinacją bronili pozycji i dopiero późnym wieczorem udało się ich wyprzeć w kierunku Biecza<sup>86</sup>.

Ranikiem atak na drugą linię rosyjskiej obrony rozpoczął także VI Korpus. Rosjanie stawiali jednak tak zacięty opór, że gen. Arz obawiał się, iż podległe mu oddziały nie będą w stanie wypełnić zadania. Dopiero około 19.00 39. DPH udało się przełamać obronę nieprzyjaciela na wschód od miejscowości Rozembark, a następnie zająć Raclawice. W tym czasie 12. DP zdobyła wzgórze Dział Kamienny i odparła kilka kontrataków rosyjskich<sup>87</sup>.

Około godz. 6.00 rozpoczął działania Korpus Gwardii. Początkowo nie napotkał on oporu, ale po południu jego posuwanie się powstrzymały kontrataki rosyjskiej piechoty. Dopiero wieczorem pododdziałom Korpusu udało się zająć wzgórze Lipie oraz miejscowość Olszyny<sup>88</sup>.

W tym czasie dywizje 4. Armii w trakcie ciężkich bojów dotarły na przedpola Tuchowa<sup>89</sup>.

Ogólnie walki stoczone 3 maja zakończyły się sukcesem sprzymierzonych, chociaż straty poniesione przez poszczególne jednostki były wysokie, a tempo zajmowania poszczególnych pozycji było mniejsze niż wcześniej zakładano. Mimo przełamania pierwszej, a w wielu miejscach także drugiej linii obrony, odwrót Rosjan nigdzie nie przerodził się w paniczną ucieczkę. Sprawne wycofywanie się sił rosyjskich pozwalało im szybko organizować obronę na dalej na wschód położonych pozycjach i zadawać nacierającym duże straty. Powodowało ono również to, że podążające za wycofującym się nieprzyjacielem dywizje piechoty, nie chcąc utracić kontaktu z Rosjanami, znacznie wyprzedzały ruch artylerii. Oczekiwanie na jej dotarcie na plac boju dawało natomiast przeciwnikowi czas na przygotowanie obrony<sup>90</sup>.

Mimo to dowództwo sprzymierzonych było zadowolone z efektów dotychczasowych zmagania i na dzień następny zaplanowało sforsowanie rzeki Wisłoki w kilku miejscach. Tymczasem 3. Armia rosyjska otrzymała od dowódcy frontu południowo-zachodniego gen. Iwanowa polecenie utrzymania pozycji na lewym brzegu tej rzeki. Rozkaz ten wynikał przede wszystkim stąd, że Iwanow nie orientował w rozmiarach niemiecko-austriackiej ofensywy i uważał, że do jej powstrzymania wystarczy wzmocnienie armii Dimitriewa III Korpusem Kaukaskim, którego jednostki właśnie docierały w rejon placu boju<sup>91</sup>. Równocześnie obawiał się on, że wycofanie się 3. Armii za Wisłokę uniemożliwi zrealizowanie natarcia na Węgry, które w jego ocenie było priorytetowym zadaniem. Realizując polecenia dowódcy frontu, gen. Dimitriew rozkazał utrzymać drugą linię obrony za wszelką cenę, a jej odcinki zaję-

<sup>86</sup> Por. O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 140-144.

<sup>87</sup> F.K. Latinik, *Żołnierz polski...*, 38-39; O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 144-145.

<sup>88</sup> Zob. tamże, s. 145-146.

<sup>89</sup> Zob. M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami...*, s. 580.

<sup>90</sup> O. Tile v. Kalm, *Schlachten des Weltkrieges...*, s. 175-176.

<sup>91</sup> Zob. J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 371.

te przez nieprzyjaciela 3 maja odbić. W jego ocenie linia ta miała stać się pozycją wyjściową do wykonania kontruderzenia wykonanego siłami 3. Armii oraz III Korpusu Kaukaskiego<sup>92</sup>.

Przystępujące 4. 05. 1915 r. do natarcia pododdziały Grupy gen. Emmicha nie napotkały początkowo oporu. Bawarska 11. DP opanowała po krótkiej walce wieś Folsz oraz zmusiła do odwrotu Rosjan zajmujących pozycje w okolicy Woli Cielkińskiej. Nieco wolniej posuwała się sąsiednia 119. DP, a po południu rozpoczęło się rosyjskie kontrnatarcie na jej lewe skrzydło, w trakcie którego Rosjanie po rozbiściu kilku niemieckich batalionów wdarli się na pozycje artylerii. Po zaciętych walkach, w których obie strony poniosły ciężkie straty, udało się jednak opanować sytuację, ale dywizja mogła wznowić działania dopiero wieczorem<sup>93</sup>.

Podobnie sytuacja wyglądała na odcinku XLI Korpusu, gdzie wzmocnienie rosyjskich pozycji uniemożliwiło przełamanie ich obrony.

Już nad ranem 4 maja do działań zaczepnych przystąpiła austro-węgierska 12. DP, która w trakcie ciężkich walk dotarła na przedpola Biecza. Jednak zdobycie miasta okazało się niezwykle trudnym zadaniem, którego wykonanie pochłonęło wielu zabitych i rannych<sup>94</sup>. Równie zacięte boje prowadziła 39. DPH, nacierająca na linię potoku Olszynka.

W tym czasie 4. Armii austro-węgierskiej udało się zmusić siły rosyjskie do opuszczenia Tuchowa.

Jakkolwiek wyznaczone cele nie zostały osiągnięte, gen. Mackensen był zadowolony z efektów działań. Sprzymierzone siły stanęły teraz przed trzecią, najsłabszą linią obrony rosyjskiej i nic nie wskazywało na to, że nieprzyjaciel jest w stanie stać na niej skuteczny opór.

Zdecydowanie inne nastroje panowały w sztabie rosyjskim. Okazało się, że rzucone w ciągu 4 maja do boju jednostki nie były w stanie radykalnie zmienić sytuacji. Jasne stało się także, że plan odrzucenia atakujących na pozycje z 2 maja jest nierealny. Równocześnie do kwatery gen. Dimitriewa zaczęły docierać meldunki, że możliwość utrzymania trzeciej linii obrony jest niewielka. Jednostki rosyjskie były wyczerpane i wszędzie ulegały nieprzyjacielowi. Tymczasem dowództwo frontu konsekwentnie odmawiało zgody na wycofanie 3. Armii na wschód, co groziło jej całkowitym rozbięciem. Obawy Dimitriewa co do losów dowodzonej przez niego armii szybko znalazły potwierdzenie<sup>95</sup>.

Rankiem 5 maja niemiecka 119. dywizja sforsowała Wisłokę i zajęła Żmigród, a wieczorem dotarła w rejon Dukli, co sprawiło, że w niezwykle trudnym położeniu znalazły się jednostki XXIV i XII Korpusów rosyjskich, stojące jeszcze na przełęczach karpackich.

Niewiele lepiej wyglądała sytuacja na innych odcinkach frontu. Na lewym skrzydło jednostki 4. Armii austro-węgierskiej przekroczyły Białą i docierały pod

<sup>92</sup> Por. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 101.

<sup>93</sup> Tamże, s. 103.

<sup>94</sup> F.K. Latinik, *Żołnierz polski...*, s. 42.

<sup>95</sup> Por. M. Klimecki, *Gorlice 1915...*, s. 104-105.

Tarnów, a na prawym pododdziały 3. Armii dotarły nad Wisłokę. Podobnie przedstawiała się sytuacja w centrum, gdzie Niemcy także znacznie przesunęli swe siły na wschód<sup>96</sup>.

W dniu 6 maja sytuacja 3. Armii rosyjskiej stała się krytyczna. Siły sprzymierzonych sforsowały Wisłokę na niemal całej długości. Wiele oddziałów rosyjskich znalazło się w okrążeniu, wiele uległo całkowitemu rozkładowi, a te, którym udało się oderwać od nieprzyjaciela bezładnie uciekały na wschód. Wieczorem było już jasne, że front został przerwany.

Bitwa gorlicka zakończyła się całkowitym zwycięstwem sił niemiecko-austriackich i miała bardzo istotne znaczenie dla sytuacji na całym froncie wschodnim.

Odwrót 3. Armii przyniósł Rosjanom ogromne straty w ludziach i sprzęcie. Nie zdołano ewakuować wielu składów amunicji i żywności, a w ciągu pierwszych dni ofensywy straty armii Radko Dymitriewa, który ostatecznie został pozbawiony dowództwa, wyniosły 140 tys. jeńców, 100 dział i 300 karabinów maszynowych. W rezultacie klęski nie zdołano utrzymać nawet linii Sanu ani też zdobytego z wielkim trudem Przemyśla, który 3 czerwca wpadł w ręce wojsk państw centralnych. W dniu 21 czerwca oddziały 2. Armii austro-węgierskiej gen. Böhm-Ermollego wkroczyły do Lwowa, zamykając pierwszą część wiosenno-letniej ofensywy sprzymierzonych przeciwko Rosji.

Wkrótce rozpoczęła się jej następna faza. W końcu czerwca wzmocnione posiłkami wojska mianowanego właśnie feldmarszałkiem Mackensena uderzyły na północ w kierunku na Brześć, a 26 sierpnia twierdza ta została zdobyta przez wojska austro-węgierskie. Ruszyły do natarcia także wojska, dowodzonego przez Hindenburga, niemieckiego frontu północnego. Przełamały one obronę rosyjską, a zagrożone z dwóch stron wojska rosyjskie zostały zmuszone do opuszczenia Królestwa Polskiego.

Tak więc w wyniku zapoczątkowanej bitwą pod Gorlicami ofensywy państw centralnych oraz klęski wojsk rosyjskich w ręce Niemców i Austriaków wpadła z powrotem cała prawie Galicja, Królestwo Polskie, Litwa i Kurlandia. Klęski spowodowały przesilenie wewnętrzne w Rosji, przetasowania na stanowiskach politycznych i wojskowych, zapoczątkowały też stopniowy rozkład carskiego imperium. Monarchia habsburska została natomiast chwilowo uratowana.

W historii sztuki wojennej bitwa pod Gorlicami również odegrała znaczną rolę. Niespotykane dotąd na froncie wschodnim zmasowane użycie artylerii umożliwiło przełamanie umocnionych pozycji obronnych i podjęcie na nowo wojny manewrowej, która w okresie rosnącej przewagi obrony nad atakiem stawała się coraz trudniejsza do zrealizowania. Operacja gorlicka stanowiła też przykład umiejętnej i potajemnie przeprowadzonej koncentracji wojsk, umożliwiającej uzyskanie lokalnej przewagi sił nad liczebnie silniejszym przeciwnikiem.

<sup>96</sup> J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, s. 338.

## Zusammenfassung

**Der Durchbruch von Gorlice (2-6 Mai 1915)**

Der Ausbruch des ersten Weltkriegs, obwohl vom Teil der politischen Kreise der europäischen Großmächte erwartet, bedeutete wichtige Herausforderung für die Generalstäbe der beiden Konfliktseiten. Es ergab sich, daß die Verwirklichung der früher bearbeiteten Pläne nicht nur schwer war, aber sogar geradezu unmöglich. Der deutsche Vormarsch nach Frankreich, trotz der anfänglichen Erfolge, wurde unterbrochen, und Rußland zeigte sich viel mehr anspruchsvoller Gegner, als man früher vermutete. Die deutsche Armee besiegte zwar zweimal die Russen auf dem nördlichen Abschnitt des Ostfronts, aber im Süden kämpften sie erfolgreich mit österreichisch – ungarischem Heer, das aus dem Felde geschlagen wurde, und sie nahmen den großen Teil von Galizien ein. Die ständige Gefahr für Schlesien oder Ungarn aus der Seite der Russen zwang die militärische Kreise der Zentralstaaten zur Vorbereitung neuer Operationspläne. Auf diese Weise entstand Gorlicer Operationsplan, der Rußland von der Teilnahme im Krieg ausschalten oder wenigstens sein Militärpotential bedeutend schwächen sollte.

In Folge der Offensive der Zentralstaaten, die mit der Schlacht bei Gorlice in den Tagen 2.-6. 05. 1915 angefangen wurde, und der Niederlage der russischen Truppen fiel wieder in die Hände der Deutschen und Österreicher fast das ganze Galizien, Königreich Polen, Litauen und Kurland. Diese Niederlagen verursachten innere Wende in Rußland, Veränderungen auf den politischen und militärischen Positionen, sie machten auch den Anfang für den allmählichen Verfall des Imperiums der Zaren. Die habsburgische Monarchie wurde vorläufig gerettet.

In der Geschichte der Militärkunst spielte die Schlacht bei Gorlice auch bedeutende Rolle. Bis jetzt unerhörte auf dem Ostfront Benutzung massierter Artillerie ermöglichte den Durchbruch der befestigten Wehrpositionen und den Manöverkrieg aufs neue aufzunehmen, der in der Zeit wachsendes Übergewicht der Verteidigung über dem Angriff immer schwer zur Realisierung wurde. Die Gorlicer Operation war auch ein Beispiel der geschickt und heimlich durchgeführten Konzentration der Truppen, die die Erlangung des lokalen Übergewichts über dem zahlenmäßig stärkeren Gegner ermöglichte.